

ZIENIE BIAŁOSTOCKIE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kosciuszki Nr 1, telefon 63

PRENUMERATA: miesięcznie 12.500 mk., z odnośnikiem do domu, za prowincji 14.000 mk. CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milim: lub jego miejsce mk. 600. Ogłoszenia zagraniczne linji okrętowych o 100 proc. drożej: cyfrowe i bilansowe o 50 proc. drożej. Drobne ogłoszenia (petit) za słowo 300 mk; o poszukiwaniu pracy za wyraz 150 mk. Na zasadzie uchwały Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie.

Pogrom bandy przemytników w Warszawie

Pensje urzędnicze będą normowne według wskaźnika Komisji drożynianej

Co oświadczył p. minister skarbu delegacji urzędniczej

(Telefonem z Warszawy).

Onegdaj delegacja centralnego komitetu pracowników państwowych udała się do p. ministra skarbu w celu otrzymania odpowiedzi na postulaty, wniesione w dniu 21 b. m. Pan minister oświadczył, że zasadniczo uważa, iż pracownicy państwowi nie powinni ponosić strat skutkiem spadku waluty. Nie może on jednak obecnie poprawić wybitnie bytu pracowników państwowych, gdyż aniemożliwość to sanację skarbu państwa. Wobec tego zgodzi on się na takie zmiany w ustawie o uposażeniu, które nie podniosą kosztów w przeliczeniu na złote polskie. Pan minister zgodziłby się także na stopniowe przeprowadzenie po prawy bytu pracowników państwowych w ten sposób, że wszystkie oszczędności, otrzymane z redukcji urzędów i pracowników, byłyby obrócone

Czy ochotnicy z roku 1920 zostaną zwolnieni od ćwiczeń wojskowych

Wraz ze sprawą akademików rozstrzygną to niebawem władze wojskowe

Narazie zwolniono tylko funkcjonariuszy policji

(Telefonem z Warszawy).

W jednym z dzisiejszych pism porannych ukazała się wiadomość, iż jedyną kategorią rezerwistów, która może liczyć na zwolnienie od ćwiczeń wojskowych, są ochotnicy, t. j. ci, którzy zaciągnęli się do wojska dobrowolnie w roku 1920. Uchwała Rady Obrony Państwa przyrzeka im niepowoływanie na ćwiczenia aż do roku 1926.

Sprawa powołania akademików stanowi inną kategorię. Mianowicie p. minister wojny wydał okólnik do wszystkich P. K. U., nakazujący uwzględnienie wszelkich żądań, przedstawionych przez poszczególne wyższe uczelnie, celem odroczenia akademikom ćwiczeń. W obu tych sprawach decyzja do tej pory nie zapadła. Władze wojskowe dopiero zastanawiają się w tej

Sprawa granic Polski w Radzie Ambasadorów

Będzie przedmiotem rozważań jeszcze w tygodniu bieżącym

PARYŻ, 1. 3. (PAT). Wystopowane pod adresem Rady ambasadorów żądanie Polski uznania jej granic wschodnich spotkało się z żywym przyjęciem ze strony prasy francuskiej, która w krótkich komentarzach podkreśla motywy tego kroku. Członkowie Rady ambasadorów powiadomili odpowiednie rządy o treści noty polskiej. Instrukcje rządu jeszcze nie nadeszły, należy jednak

Rozgromienie ołtrzymnej szajki przemytników

Na czele bandy stał „Król fałszerzy w Polsce”

Warszawski sztab bandy mieści się przy ul. Nalewki 37 prowincjonalny w Równem

(Telefonem z Warszawy).

Władze bezpieczeństwa arrestowały grasującą organizację przemytników, zajmującą się przewożeniem do Polski z poza kordonu rosyjskiego i żydowskiego emigrantów, a także meryki, częściowo zaś przemytników, którzy następnie nielegalnie w Polsce.

Cała ta banda świetnie zorganizowana składała się z dwunastu głównych działaczy, pracujących od dłuższego czasu i dzięki ich słuchaniu sprytni, unikali niebezpieczeństw. Pod kłuczem znajdował się Stefan Czarniecki, Moszek Rozefeld i Józef Brachowski, którzy w Warszawie mieli swoje biura przy ul. Nalewki nr. 37.

Wśród nich byli: Boruch Piweń, Juda Rochman, Mendel Szapiro, Icek Winokur, Józef Potasznik, Kopeł Szadtien, Mosdel Rejbust i Herszel Faktorewicz. Każdy z nich posiadał broń i miał swój rolę.

Jednym z najwybitniejszych działaczy w tym towarzystwie był 25-letni Stefan Czarniecki, mieszkaniec Przeworska w (la Rej), syn urzędnika, zamieszkałego w Krakowie, posiadający wykształcenie gimnazjalne. Ow Czarniecki, działający pod różnymi nazwiskami, nazywający siebie „królem fałszerzy w Polsce”, posiadał bujną i romantyczną przeszłość kryminalną, datującą się od szereg lat.

Na czele bandy stał mieszkaniec Równego Boruch Piweń, a dostawcami towaru ludzkiego byli przemytnicy z Kijowa i miast nadgranicznych, a między nimi: Rochman z Brzeżna, Szapiro z kordonu, Szadtien z Łudwipola i Potasznik z Równego. Zależnie od zapotrzebowania przemytników pobierano od 300 do 500 dolarów.

Korzystając z rzadkich posterunków wojskowych na granicy, banda przekradała się wytyczoną w nocy,

czasami brodząc po wst. w błocie lub śniegu, zależnie od pogody.

Noclegi spędzano w Antonówce w mieszkaniu Winokura, Rejbusta i innych. Następnie

Proces o zamach na rumuńską parę królewską

BUKARESZT, 1. 3. (PAT). W czasie procesu przeciwko organizatorom spisku na królewską parę rumuńską oskarżeni wyznali otwarcie, iż spisek był terrorystyczny, przebiegał w sposób tajny i miał na celu zabicie króla i królowej. Główny organizator spisku Turoczy skazany został na 10 lat więzienia. Na te same kary skazani zostali 3 inni współwinnym. Zgodą 14-letniemu, który nie zdążył osiągnąć 18 lat, skazano na 10 lat więzienia.

Rozstrzelanie mordercy narzeczonej

Stracono zbója, który poderżnął gardło kobiecie

Milczał i nie wyraził żadnego życzenia

(Telefonem z Warszawy).

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych decyzją sądu doraźnego skazany został na śmierć Bolesław Laskus, mieszkaniec wsi Rudniki pod Cegłowem, który dla 134 tysięcy marek poderżnął gardło swej narzeczonej, Marii Jarzebskiej.

Wprost z gmachu sądu okręgowego przewieziono mordercę do kancelarii arestru rejonowego w cytadeli, skąd po zakończeniu koniecznych formalności odstawiony został do celi więziennej.

Skazaniec spożył ostatnią kolację i położył się spać. Sen miał niespokojny, o godzinie 5-ej rano już był na nogach.

Przedstawiciele władzy, którzy o godzinie 6-ej stawili się w kancelarii, zastali już tam Laskusa w towarzystwie komendanta arestru.

Obecni byli: podprokurator Wójcicki, ksiądz kapucyn O. Viator w zastępstwie nieobecnego kapłana Przyjemskiego, lekarz komendy miasta i przedstawiciele Urzędu Śledczego starzy przodownik i-ej brygady Moraczewski z pomocnikami.

Na stole w kancelarii zapalono dwie świece. Skazaniec wypowiadał się i przyjął komunię.

Na zadawane mu przez podprokuratora przepisywałe pytania, dotyczące tożsamości jego osoby, milczał, ograniczając się do dawania znaków skłoniem głowy.

Ostatniego życzenia nie wyjął weale, ani nie pozostał wili do nikogo listu.

Laskus siedział na miejscu kazi o własnych siłach. Gdy schodził ze stromego wahu, zachwiał się na nogach i został podtrzymany przez zakonników. Na placu kaźni stał pluton piechoty, zasłaniając widok świeżo wykopanego grobu.

Podprokurator odczytał ciichym głosem wyrok, wysłuchany w milczeniu przez skazaniec, którego niezwłocznie przywiązano do słupka i zawieszono na oścu.

O godzinie 6 m. 30, w pogodnym poranku, przesył grzyby repetołowej broni.

Dowodzący oficer skłonił szablą i salwa gruchnęła. Skazaniec wykonał gwałtowny ruch głową i zwił bezwładnie na krepujących go sznurach.

Lekarz stwierdził śmierć natychmiastową. Kule trafiły w głowę, roztrzaskując czaszkę. Zwioki złożono do trumny i zakopano w grobie, oznaczonym numerem 57.

Mogila Nr. 56, w której prześcisłow spoczywały zwioki niewiadomego, pozostała pusta.

Nowa epidemia w Warszawie

Grzybki strzygący

W ostatnich czasach zaobserwowano w Warszawie nową chorobę skórną, ujawniającą się niezwykle dotkliwym swędzeniem ciała, o wiele przykrejszym, niż ma to miejsce przy świerzbie.

Jest to, zdaniem lekarzy, pasorzyt skóry, wywołujący objawy zapalne na ciele, a w wielu wypadkach spryszczenia. Jeden z wybitniejszych lekarzy chorób skórnych, dr. Kozerski, pasorzyta tego określił

Na stronicy 2-ej „Dziennik” zamieszcza sensacyjne rysunki o działaniach komunistycznych w artykule p. t. „Bolszewizm”.

Z GIELDY

(Telefonem z Warszawy).

Bank Handlowy 9800.
Bank Kred. w Warsz. 14000, 12000.
Bank Zw. Sp. Zarobk. 17000.
Bank Polk. przew. w Łw. 4200.
Wann. Tow. Fabr. Celura 12000.
Polsk. 15000.
Wann. Tow. Kap. Wod. 12000.
120000.
Léop. Raz i Leow. 7000.
Czerwinski 6000, 6000.
K. Rudski i S-ka 4000, 4000.
„Starochowicz” 4000.
Syrnów 140000, 170000.
T. J. Baranowski 6000.
Polsk. 2000.
Wann. Tow. Z. i S-ka 4000, 4000.
Bank i Zakłady 2000.
Słom. 17000.
Capiński 110000, 120000.

KRATKI SĄDOWE

Ja tu pan!

Józef Komendorski, właściciel mieszkania w domu nr. 52 przy ulicy Dobrej, wrócił tego dnia do domu w humorze już nietylko różowym, ale nawet czerwonym. Idąc ulicą, widział pochód bezrobotnych i to spowodowało, że różowe zabarwienie humoru p. Józefa, stając się stopniowo coraz intensywniejsze, doszło do koloru szkarłatu.

W domu zastał sublokatorke, praczkę Rozalję Jankowską. Siedziała na kuferku, drzemiąc z założonymi na niego wypukłym „żwawcie” reklamą spracowanym. Ciekło się składało się życie Jankowskiej i musiała się dobrze naciąć półgłosem nad balia, by mieć z czego zaspokoić bodaj najelementarniejsze potrzeby swoje i dwójki dzieci.

Zmęczona była. Czula tępy ból w zmęczonych mięśniach rąk i krzyżu, a ponadto dokuczały jej nogi. Chodziła nawet w swoim czasie do doktora, by jej przepisał jakie lekarstwo przeciwko dojmującemu bólowi nóg. Lekarz obejrzał nogi spuchnięte, pokryte sinymi wzłami żył i oświadczył, że to jest rozedma żył, zwykła choroba praczek.

Jako jedyne lekarstwo zalecił jaknajmniej chodzić lub stać oraz nosić pończochy gumowe. Jedno i drugie było dla niej nie wykonalne: jako praczka musiała po całych dniach stać przy balii, a kupno kosztownych pończoch gumowych przekraczało znacznie jej możność.

Stuknięcie otwieranych drzwi obudziło Jankowską: do pokoju wtoczył się Komendorski. Stał na silnie chwiałym się nogach, nie zdejmując czapki i metnemi oczyma wpatrywał się w Jankowską, która by przetrwać milczenie, odezwiała się:

— Cóż to pan Józef ani czapki nie zdejmie, ani przywitać się nie myśli?

— Albo mi to niewolno, czy to? Kto mi tu może co kazać?

Teraz nasz czas przyszedł, teraz my panami, a nie burżuami! — Panami, nie panami, a jaka komu planeta przeznaczona, taką ma. Za swoje trzy grosze to każdy pan.

— To i Jankowska może panu, co? Jaka ci pani! Burżujskie lachy musi pracować i burżujskiej trasy słuchać, a ja tam niczyjej trasy nie słucham.

— Każdy, kto potrzebuje zarobku, to czyjejszy trasy słuchać musi. I pan Józef też sam...

— Co, ja? Niedoczekanie ich, żeby ich rozkazów słuchał. Teraz robocizna na całym świecie pan! Tak nam gadał jeden na wiecu. To i ja też pan!

— Niech pan Józef tak nie krzyczy, bo mi dzieci jeszcze pobudzi!

— Ci mi tu Jankowska rozkazywać będzie! Ja tu pan, rozumiecie!

— Ładny mi pan: pijany, — mruknęła niebacznie Jankowska.

Odezwanie to dopełniło miary buńczuczności p. Józefa. Zaczęła się awantura na dobre, zakończona rejteradą sublokatorki, która uchodząc przed gniewem gospodarza, znalazła wraz z dziećmi przytułek u sąsiadów, bowiem ten zabrał się nie na żarty do bicia.

Po ucieczce Jankowskiej, Komendorski zajął opuszczone przez nią miejsce na kuferku. Siedział tak i uspokoiwszy się, zaczął rozmyślać nad swoją dola, która nagle dla niewiadomych przyczyn przedstawiła mu się w barwach tak czarnych, że aż łyż rozczulenia nad samym sobą zakreślił mu się w oczach. Wreszcie rozbeczał się bezmyślnym pijanym płaczem i becząc tak zasnął.

Sędzia pokoju skazał Józefa Komendorskiego za pobicie, zresztą nieszkodliwe, sublokatorke Rozalję Jankowską na 3 tysiące marek grzywny.

C-wicz.

Dola i niedola urzędniczek

Ile Kobiet w Warszawie pracuje w biurach

Prawie w każdej rodzinie dzisiaj spotkamy urzędniczkę. Bywają wypadki, że matka i córki, wszystkie pracują w biurze.

Z pośród wielu zawodów, uprawianych przez kobiety, pracą urzędniczą zyskała sobie opinię, że w wielu bardzo wypadkach pełnić ją można bez specjalnego przygotowania. Wskutek tego na posady biurowe napłynęło sporo kobiet, nie mogących zabrać się do innego zawodu, a mających jakieś wykształcenie, ogólne. Tem się tłumaczy w znacznej mierze fakt, że kobiety w biurach zajmują przeważnie

podrzedne stanowiska.

jako siły pomocnicze.

Coraz więcej kobiet, jednak rozumie, że specjalizacja w pracy urzędniczej jest rzeczą wielkiej wagi. To też poza dość nieokreślonym zajęciem biurowym lub sekretariatu mamy cały szereg specjalistek: korespondentek handlowych, buchalek, stenografek, maszynistek i stenotypistek, telegrafistek i t. d. Na nielicznych urzędach spotyka się kobiety z wykształceniem uniwersyteckim, prawniczkami, filozofkami, lekarkami i t. d.

Jest rzeczą zupełnie niemożliwą określić ściśle.

Ile urzędniczek i biuralistek

mamy w Polsce, a choćby tylko w Warszawie. Brak jest bowiem wszelkiej statystyki. Zasadniczo podzielić można urzędniczki na dwie grupy: urzędniczki państwowe oraz urzędniczki prywatne.

Statystyka pracowników państwowych, opracowana przez główny Urząd statystyczny według stanu z dnia 1

marca 1921 roku, nie odpowiada już rzeczywistości wobec poczynionych od tego czasu redukcji i skasowania pewnych ministerstw. Jest zresztą niekompletna i mało dokładna. Opierając się na naszych własnych informacjach i porównując je z ową statystyką z 1921 roku, możemy określić liczbę urzędniczek państwowych (nie liczymy tu nauczycielek) etatowych i nieetatowych w Warszawie na 4—5 tysięcy osób.

Co do

urzędniczek miejskich.

to Magistrat warszawski zatrudnia ich 385 na różnych stopniach służbowych. Prócz tego 43 oficjalistek, 6 rysowniczek i 61 sił administracyjno-pedagogicznych, które poniekąd mogą też do urzędniczek zaliczyć. Razem około 500 kobiet, pracujących w różnych biurach miejskich.

O urzędniczkach prywatnych

wolno nam tylko snuć domysły. Informacje w tym kierunku są bardzo niedokładne. Jeśli uwzględnimy banki, w których zajętych jest z pewnością 1—2 tysięcy kobiet, przedsiębiorstwa handlowe, biura prywatne — trzeba określić liczbę urzędniczek prywatnych w Warszawie, jako trzy lub może i cztery razy wyższą od liczby urzędniczek państwowych. Jest to rachunek bardzo umiarkowany.

Zestawiając wszystkie te cyfry — z zastrzeżeniem ich niedokładności — możemy przyjąć, że około 20.000 kobiet pracuje na urzędach i w biurach w Warszawie.

Jotka.

Czy można rozpedzać dowolnie chmury?

I do tego zabrali się amerykańanie

Z Dayton w Ameryce donoszą, że robiono tam szereg prób, celem rozpedzania chmur za pomocą elektryczności. Profesor Wilder D. Bancroft posługiwał się w tym celu aeroplanem, z którego rzucał piasek naładowany elektrycznością.

Wznosił się on na 500 stóp ponad chmury i lecał bardzo szybko, zasypywał chmury piaskiem o bardzo wysokim napięciu elektrycznym, dodatkiem lub ujemnym. Tym sposobem w

przebiegu 5—10 minut zdołał rozprószyć nawet duże chmury. Przy ostatnich doświadczeniach powierzchnia chmur wynosiła od paru tysięcy do paru milionów stóp kwadratowych, a grubość ich wahała się między 500 a 1.500 stóp.

Uczelnie europejskie zasadniczo uważają takie doświadczenia za możliwe, chociaż w imię wiedzy, zachowują się na razie sceptycznie.

HURTOWO-DETALICZNY

Skład win, wódek i likierów

WOLF GRUDSKI

Białystok, Śienkiewicza 24, telefon 104
poleca wszystkim kupcom największy wybór win i wódek, starych i nowych firm Winohausena, Bacchowskiego, Kantrowicza, Gaedego i innych na bardzo wygodnych warunkach i po cenach dostępnych.

Kinematograf i radiotelefon na kolejach angielskich

Anglicy lubią i umieją podróżować. Wytworzyli też całą sztukę wygodnego, praktycznego i przyjemnego podróżowania. Kolejnictwo ich udoskonalia się coraz bardziej pod wpływem żądań publiczności, która wymaga, by dano jej nietylko miejsce w czystym wagonie, ale i uprzyjemniano podróż.

Od niedawna np. w pociągach kursujących między Londynem a Manchesterem, wprowadzono koncerty radiotelegraficzne. Nowość ta cieszy się wielkim powodzeniem u podróżnych, dla których nudna droga w wagonie zmienia się w artystyczną rozrywkę.

Pewien angielski, zapewne wiele podróżujący, pisze:

— Dobrze, że pomyślano o tych, co jadą koleją, lecz należałoby pomyśleć i o tych, co czekają na pociąg na stacjach.

I podaje projekt bardzo interesujący: na wszystkich większych stacjach węzłowych po-

winny być otwarte kinematografy. Dlaczego publiczność, czekająca na połączenie kolejowe, ma się nudzić? Nuda poczekalni kolejowych stała się już przystawową. Są wprawdzie restauracje, lecz nie sposób przecieść jeść przez kilka godzin z rzędu i nie każdy jest zawsze głodny. A więc kino! Wielka poczekalnia kinematograficzna, gdzie bez przerwy wyświetlanoby krótkie filmy, tak, by każdy mógł obejrzeć cały obraz w pół godziny czy godzinę.

Projekt ten niezawodnie spotka się z ogólnym poklaskiem. Wielbicieli ekranu będą zachwyceni i iluż to podróżnych uniknie nudy i przykrości czekania. Istnieje tylko niebezpieczeństwo, że niejeden amator kina spóźni się na pociąg.

Albo będzie zawsze miał możliwość pojechać następnym, a czas oczekiwania spędzić... znowu w kinie.

Kraj, w którym jest za mało Kobiet

Wędrowniki angielskich panien na wydaniu do australijskiej ziemi obiecanej

Jedynym krajem na całym naszym globie, który może uskarżać się na brak kobiet, jest egzotyczna Australia. Na pięć milionów ludności, zamieszkującej odległe dominium angielskie, stanowiące zarazem część świata, jest o 200.000 mężczyzn... zawle. O tyle bowiem więcej brzydka jest tam liczniejsza od nadobnej.

Smutny ten stan rzeczy, wyodrębniający Australię od wszystkich innych części świata i państw, stara się usunąć rząd miejscowy, zabiegając o wzrost liczby kobiet. Dokonać tego spodziewa się przez szczególną opiekę i dogodność dla emigrantek przy bywających na ogromną wyspę w celu osiedlenia się w odczyźnie „mniejszości kobiecej”.

W stosunkach australijskich i w korzyściach płynących z nich dla pici pokrzywdzonej, pierwsze zorientowały się an-

gielki, których, jak wiadomo, jest o 2 miliony mniej, niż Anglików. Oceńając możliwość wyjscia za mąż, panie angielskie opuszczają tłumnie europejską metropolię i przenoszą się chętnie na prowincję australijską.

Mniej więcej każdy okręt odpływający z portu wielobrytyjskiego uwozi obecnie od pięćdziesięciu do stu malkontentek z istniejącego stanu rzeczy. Emigrantki liczą mniej więcej 20—35 lat. W podróży poślodka przyszłość panny angielskiej zabierają przezornie od pięćdziesięciu do stu funtów, z których część natychmiast po przybyciu do australijskiej ziemi obiecanej lokują w bankach, jako kapitał pocieszenia na wypadek zawodu i możliwość powrotu do porzuconej ojczyzny.

Tak wyglądają te wyprawy współczesnych zmodernizowanych argonantek.

Dla czego rząd niemiecki podbija kurs swojej marki?

Spekulacja zawiodła

W niedzielnym „Berliner Tageblatt” dr. Feliks Pinner wyjaśnia powody i cele, które skłoniły rząd niemiecki do poświęcenia olbrzymich zapasów dewiz na podbicie w górę kursu marki niemieckiej w stosunku do walut obcych.

Oto rząd niemiecki spodziewał się obniżyć dzięki temu ceny towarów na rynku wewnętrznym. Wzwał nawet kierując organizację handlu i przemysłu do wywarcia nacisku na fabrykantów i kupców, by obniżali ceny według dziennego kursu marki niemieckiej. Eksperyment zawiodł, ponie-

waż fabrykanci i kupcy nie chcą zniżać cen, zasłaniając się setkami wymówek.

Pan Feliks Pinner zapowiada, że zapas dewiz — mimo dewizowej pożyczki złotej — niebawem się wyczerpie, a wtedy kursu marki nie będzie można sztucznie podtrzymywać na obecnej wysokości. Spadnie ona niezawodnie.

Według niego byłoby zezwolenie daleko pożyteczniejsze, stabilizowanie marki niemieckiej, choćby przy bardzo wysokim kursie dolara. Taki krok nie kosztowałby dużo, a zapobiegłby chaosowi gospodarczemu.

Confetti z marek niemieckich

Drwili Niemcy niegdyś z marki polskiej

Jak donosi prasa angielska, marka niemiecka znalazła w Anglii nowe, dotąd niepraktykowane zastosowanie. Odkrycie to zrobili, wbrew oczekiwaniu, nie bankierzy, nie światki, nie ci, czy przemysłowcy, lecz organizatorzy wielkiego balu artystów teatrów londyńskich.

Właśnie w programie balu, który odbył się 6-go ub. miesiąca w Albert Hall, umieszczono, jako jedną z atrakcji — deszcz „confetti”. Obliczono jednak, że ilość zużytego na ten cel papieru kosztować powinna 62 funty szterlingów. To wydało się komitetowi balowemu zbyt kosztownym. Długo myślaro, jak możnaby imprezę te urzą-

dzić taniej, aż ktoś z obecnych zaproponował kupno na cel ten... marek niemieckich!

Pomysł okazał się praktycznym. Wyliczono bowiem, że ta sama powierzchnia papieru, zamieniona na pięciomarkowe banknoty, kosztować będzie tylko 3 miliony marek, a zatem tylko 30 funtów szterlingów (kurs funta wynosił wówczas 100.000 marek niemieckich).

I tak więc, na głowy balujących angiolków posypał się deszcz marek niemieckich w postaci „confetti”.

Komitet balowy zaś oszczędził na tem aż 32 funty szterlingów!

25)

Tajemnica Czarniej Damy

Powieść awanturyczna, osnuta na tle stosunków warszawskich.

przez

ANONIMA

RZESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Dwa przyjaciele, kapitan Rosz i malarz Jerzy Ostreński, przechodząc w nocy Alejami Ujazdowskimi usłyszeli krzyk, a w chwili potem usłyszeli krzyk, a w chwili potem usłyszeli krzyk. Twarz ta jednak zniknęła w tej samej sekundzie. Poszukiwania na miejscu, kim była tajemnicza kobieta, wolała o pomoc, nie daly rezultatu. W dwie godziny później usłyszeli tę samą twarz w aucie. Pociąg za autem również był tajemniczy — nie znaleźli w nim nikogo. Następnego dnia Jerzy wyruszył na dalszy wywiad.

Rosz opowiadał uśmiech i nie nie odpowiedział.

Na dworcu było mniej tłoczno niż kapitan przyjechał. Prędko załatwił formalności biuletowe.

Do odjazdu pociągu było jeszcze przeszło dwadzieścia minut czasu. Szli więc powoli ku peronowi.

Wychodzili właśnie z hali, gdy nadciągająca burza zaczęła mijać pierwsze, duże, ciężkie krople dżdżu. Rosz zatrzymał się:

— No, Jurku, pożegnajmy się tutaj. Niema sensu, żebyś odprowadzał mnie do wagonu i mógł na deszczu, jak nieszczyśliwy kochanek. Radzę ci uciekać, póki się da...

Jerzy spierał się z przyjacielem, ale tymczasem coraz przybywało mokrych plamek na kamiennych płytach peronu, a wiatr potężniał...

Ustąpił w końcu... Pożegnali się serdecznie, a Rosz z odciskami troskliwości zalecał Jerzemu po sto razy ostrożność...

— Pamiętaj uciekać wszystkiego, co ci się tylko wyda podejrzanym, nie daj się wciągnąć w bójkę, strzeż się awantury...

— Dobrze już dobrze, nie gderaj — bronił się żartobliwie Jerzy a sam uważał, żebyś nie wpadł w jaką zasadzkę...

— A nie zapomnij zaraz jutro telegrafować, jak noc przesła... — rzekł Rosz już na odchodem...

— Nie zapomne

I rozeszli się...

Jerzy szybko przebiegł z powrotem hale dworcową, ale nim zdążył wyjść, połał już deszcz rzęsisty... Przystanął pod okapem dachu i czekał z mocnym postanowieniem „zarekwirowania” pierwszego dorożki, która nadjeżdżała. Nie trwało to długo. Zaskoczenie mu sprzyjało. W dorożce nadjeżdżającej siedział samotny jegomość, dzierżący niewielką torbę w ręku. Wyskoczył zgrabnie i biegł ku wyjściu...

Jerzy prawie w tym samym momencie wsta-

kiwał już do dorożki... Ta zmiana miejsc odbyła się błyskawicznie, ale niemniej obaj zdawali obrzucić się wzrokiem i obu śnać zdawać się musiało, że się skądś znają, gdyż ledwie Jerzy znalazł się w dorożce, a samotny pasażer pod chroniącym od deszczu dachem, równocześnie spojrzeli jeszcze raz ku sobie... Pasażer zauważywszy jednak wzrok Jerzego przedko się odwrócił i znikł w drzwiach wiodących do hali. A dorożkarz uwoził śpiesznie Jerzego.

— Gdzie ja widziałem tę twarz — mrucał Ostreński sam do siebie.

Nie mógł jednak sobie przypomnieć...

Dopiero gdy dorożka, której kazał jechać na ulicę Flory (chciał bowiem na „goraco” przeprawić śledztwo w sprawie znalezionego listu), miała wylot Aleji Jerozolimskich, gdzie wczoraj tak boleśnie zakończył się jego poscig za tajemniczą limuzyną, skojarzenie wspomnień przywiodło mu nagle na pamięć twarz posępną i oczy iskrzące, dziwnie zuchwałe i szydercze...

— To szofer tajemniczego auta — wykrzyknął i aż poderwał się z siedzenia...

Przez moment chciał wracać na dworzec i szukać samotnego pasażera, ale przedko uświadomił sobie daremność tego kroku... Przez czas bowiem, który upłynął, tajemniczy szofer mógł wstać do pociągu i odjechać... Zaniechał tedy bezcelowej pogoni i z rezygnacją dał się wieźć dorożkarzowi w poprzeczno wskazanym kierunku...

Tymczasem Rosz, pożegnawszy się z towa-

rzyszem, pośpieszył ku stojącemu już na torze pociągowi lwowskiemu...

Konduktor, spytany o rezerwy przedział, wskazał mu wagon tuż za wozem sygnalnym.

Przed wagonem tym, nie zważając bynajmniej na zaczynający już padać deszcz, chodząc w zamyśleniu tu i tam mężczyzna średniego wzrostu, trochę pochylony i na pierwsze spojrzenie wyglądający na obywatela Stanów Zjednoczonych. Obszerne, nawet za obszerne ubranie szczególnego kroju wisiało na nim morkowato, poszerzając nadmiernie ramiona. Mocne amerykańskie buciki i czapka sportowa dopełniały tego stroju...

Z twarzy częścią ukrytej pod czapką i częścią schowanej w podniesionym kołnierzu nie wiele było widać, a i to „niewiele” zasłaniały duże, ciemne okulary w rogowej oprawie...

Rosz, zajęty własnymi myślami i sprawą jaknajprędzszego dopadnięcia drzwiczek wagonu, nie zwrócił uwagi na spacerującego osobnika i przebiegając potrącił go silnie...

Osobnik mruknął jakieś przekleństwo, ale spojrzawszy na sprawcę potrącenia, stanął jakby zdziwiony a bardzo baczny obserwator mógłby na jego twarzy dostrzec cień umiarkowania...

Rosz jednak nie zatroszczył się o spacerowicza i, rzuciwszy tylko stereotypowe: „przepraszam”, wskoczył do wagonu. Za chwilę był już w rezerwowym dla siebie przedziale i umieszczył torbę na półce z rozkoszą ułożył się na wygodnym siedzeniu, wydobł papiernos i zapalił.

O pewien lokal.

Guy de Maupassant, pisząc nowelę o „pewnym lokalu”, nie znał... p. F. Winawera — i dlatego błąkał się po wybrzeżu Bretanii, zamiast walić prosto jak w dym do Białegostoku.

Oczywiście, musiałby się z tem zatrzymać do chwili objęcia „pewnego lokalu” przez wyżej wspomnianego mecenasa prasy. Moment ten, o ile polegać można na obiegających pogłoskach, już niedalek.

Dla nikogo w Białymstoku nie jest tajemnicą, że pewna osobistość, która winna stać na dalej, od mekleri i stręczycieli, w sprawach prywatnych, obija nogi i progi, dopuszczając się mekleri i stręczycielstwa nadzoru swego urzędu — po to, aby wygodzić zainteresowanym tuzom (za perspektywę przeciechania się na wyższy posterunek do Warszawy. Znamy dokładnie wszystkie intymne podkopy tej osoby i potrafimy je we właściwym czasie wyłuskać na jaw dla ułatwienia oceny miarodajnym czynnikom.

Na teraz chcemy zaznaczyć tylko jedno: p. Winawer przypuszcza szturm generalny, uruchomiwszy wszystkie kolki i sprężyny. Ponadto stara się podtrzymać pozory, że w walce o „pewien lokal” chodzi mu nie o pomieszczenie hurtowni papieru, lecz o dach nad głową dla pisma polskiego, bez którego inteligencja miejscowa „ani rusz” obcy się nie może. On-

ci to mąż opatrnościowy zesłany został przez dobroliwne nieba na ratunek zaśnieżonej umysłowości białostockiej.

Po to wiek swój sterat na operowaniu obligacjami i obrzeczaniu kuponów, aby pod blada jesień dni mekleri stać się salwatorem myśli polskiej na kresach!

Wygląda to niajako, trochę paradoksalnie, że do pobudki do opętanej śmiechu, nie mniej przeto ma być bardzo podobne do prawdy, wedle najwiarogodniejszych zapewnień samego p. Winawera — który, jak wiadomo, jest bardzo dyskretny, że we własnej sprawie jawi się w Sądzie w charakterze przygodnego słuchacza, ot, tak sobie, przez prostą ciekawość. Przeciwnie bowiem na jednej z poprzednich rozpraw sądowych, p. Winawer wyparł się wszelkiej łączności ze sprawą „Nowego Dziennika Białostockiego” tego „Dziennika”, którego pracownikami on sam, p. Winawer, przyjmował, opłacał i kwitował, jak to stwierdza ogłoszony wczoraj list pana Jerzego Grochowskiego.

Z niezamąconym spokojem wyciekujemy dalszego biegu wypadków. Ani kolportowane plotki, ani tem mniej demonstracje protekcji nie podkopują w nas wiary, że w Rzeczpospolitej prawo idzie przed wszelkimi zakulisowymi matamatami, choćby kaukaskiej roboty.

Zebrania kontrolne roczn. 1897.

Jak nas informuje P. K. U. w Białymstoku zebranie kontrolne roczn. 1897 rozpocznie się z dn. 5 bm. w lokalu przy ul. Lipowej 19 (b. szkoła tańców Zawadzkiego) i trwać będzie w ciągu 5, 6, 7, i 8 marca rb.

Pierwsza Komisja Kontrolna (85) urzędować będzie przy ul. Lipowej, dokąd stawić się mają wszyscy mieszkańcy m. Białegostoku roczn. 1897.

Druha Komisja (86) kontrolna urzędować będzie w Dojlidach w ciągu dni 5, 6, i 7 bm. Dnia 5 bm. mają się stawić rezerwiści z gmin: Dojlid, Juchnowa, Zawik i m. Starosiel; 6 bm. z gmin: Zabłudowa, m. Wasilkowa, m. Surza i m. Surasła; dn. 7 bm. z gmin: Michałowa, Gródka, m. Gródka i m. Zabłudowa.

Kasa-tulaczka.

Nie może trafić z powrotem do swojego gniazda.

Po wejściu Niemców do Białegostoku okazało się, że do przechowania gotówki potrzebna jest im kasa. Sprzęt ten, zupełnie odpowiadający wymogom, znaleziono w Szpitalu Żydowskim.

Gdy okupanci zwinęli namioty, spuścili ich zaopiekowali się różni dobrzy ludzie. Komu na chęciach nie zbywało, brał, co mu wpadło pod rękę, w myśl zasady: od przybytku głowa nie boli.

Kasa-tulaczka dostała się wtedy w poczet inwentarza, objętego w posiadanie przez Magistrat wojewódzkiego miasta Wielkiego Białegostoku. Dowiedziawszy się o tem, Zarząd Szpitala zgłosił prawo własności i poprosił o zwrot kasy. Z całą uprzejmością zgodzono się na to z tem, że zwrot reklamowanego sprzętu nastąpi w

dnia najbliższych. Upiływały jednak tygodnie, a... obiecanka pozostawała cakaną. Ponawiano prośby spotykały się z coraz wylewniejszą serdecznością — lecz na tem się kończyło. Wreszcie obie strony przywlekły do siebie. I nic. Bo niby o co chodzi?

Aż tu nowa niespodzianka. Kasa-tulaczka z rozporządzenia Magistratu ma przejść we władanie kooperatywy „Zjednoczenie”. Na to Zarząd Szpitala już nie może się zgodzić. Wolno każdemu robić prezenty, ale tylko swoją własnością. Urgency o wydanie kasy prawemu właścicielowi stanęły na porządku dziennym. Czy też tym razem bogowie będą łaskawsi — czy Kasa, „latająca holenderką”, wróci na swoje podworko?

Jak drożyna—to drożyna!

Śruba drożyniana, naciekająca ogół społeczeństwa, nie ominiła również szanownego cechu wolnego bractwa jalmuzników, czyli tak nazywanych pospolicie zebrań. Liczne zrzeczenie — mimo pozory luznego związku — cechuje przecież solidarność tak zwarta i spójna, że mogłaby za wzór klasyczny posłużyć wszystkim innym towarzystwom, kołom i kooperatywom.

Pouczą o tem dowodnie ostatnie walne zebranie członków organizacji dziadowskiej

Odbłyło się ono pod gołym niebem na dziedzińcu jednej z podmiejskich posiadłości, przy bardzo licznych udziałach pp. zebrań. Po omówieniu spraw bieżących wewnątrznych i zagranicznych, uchwalono jednogłośnie podnieść minimum ulicznej jalmuzny do wysokości 100 (stu) marek polskich. Poniżej tej normy datków przyjmować nie należy.

Wiedząc o tem, burzące tęczne pracujące gudy, i nie narazając się na kompromitację,

Pijani będą fotografowani.

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie ma zapasć uchwała, mocą której osoby, zatrzymane w miejscu publicznym w stanie nietrzeźwym, będą odprowadzone do komisariatu policyjnego, gdzie specjalny fotograf dokona zdjęcia na koszt samego straboniego kalynta, a następnego dnia Białystok będzie podziwiał jego podobiznę.

Wyobraźmy sobie takiego, poważnie „wstawionego” jego-

mością, uwiecznionego na fotografii z błogim wyrazem twarzy.

Rzecz można, że „wystawa pijaków” będzie oblegana przez ciekawych. Złuszczają małżonki, których mężukowie wracają często późno w nocy z „posiedzeń” i „zebrań”, będą mogli codziennie kontrolować, w którym rewirze policyjnym zabawał się pan małżonek. Może ten sposób amerykański położy wreszcie kres pijaństwu.

Handel, finanse i drożyna w Białymstoku.

Dowiedziano wczoraj: 2 wagony towarów kolonialnych, 1 wagon maki, 1 wagon śledzi, 5 wagonów drzewa, 2 wagony węgla, 1 wagon papieru, 2 wagony szmat.

Wagę na sumę 70 milionów marek zakupili w Białymstoku kupcy z Równego — prawdopodobnie na wywóz do Rosji.

Sardyńki z Niemiec. Kupcy tutejsi zakupili w Hamburgu większą ilość sardynek. Pierwszy transport z zamówionego kontyngentu jest już w drodze.

Kaloszki zużyte zakupuje w naszym mieście przedstawiciel pewnej firmy wileńskiej dla przebrobki w tamtejszej fabryce wyrobów gumowych.

Cukierki, czekolada itp. podrożały o 25 proc. w związku z podniesieniem się ceny na cukier.

Papierosy mają podrożyć dopiero od 5 bm., termin wczor-

niejszy był więc omyłkowo podany.

Jaja — wskutek przedświątecznego popytu — podskoczyły w cenie o 200 mk. na sztuce.

Garbarze zażądali 400 proc. podwyżki z terminem odpowiedzi do dnia dzisiejszego.

Taryfy kolejowe — osobowa, towarowa i bagażowa — zgodnie z zapowiedzią naszą, podrożały z dniem wczorajszym.

Za oświetlenie latarni w bramie wielu właścicieli domów pobiera od lokatorów po 10—15 tysięcy marek, podczas gdy koszt ta wynosiła ogółem zaledwie 5 tysięcy. Z powodu tych wygórowanych żądań powstają często konflikty między interesowanymi. Biedni kamienicznicy! Nie mogą nic wskórać z czynszami, próbują szczerze na... latarniach. Byłby tylko nie stosowali tego zbyt dosłownie.

Drobiazgi białostockie.

Jeden stopień ciepła zanotowano u nas w dniu 28 lutego r. b.

Akuszki w Kasie Chorych. Od 1 bm. w Kasie Chorych współpracują p.p. Julia Łapowska (ul. Pałacowa 7) i Natalia Kamińska-Brzyżowa.

Otwarcie loterii. We czwartek, dnia 1 bm. otwarto w lokalu kinoteatru „Rusalka” loterię fantową, urządzoną przez Towarzystwo Ochrony Zdrowia Żydów.

Zacmienie księżycy będzie można obserwować w sobotę,

dnia 3 bm., o godz. 4 z rana. Zjawisko potrwa 10 minut.

Posiedzenie Sejmiku Powiatowego. Zawiadamia się, iż dnia 3 marca 1923 r. t. j. w sobotę o godzinie 9-ej rano odbędzie się XIII-te posiedzenie Sejmiku Powiatowego w Białymstoku (gmach Starostwa, I-sze piętro), sala posiedzeń Sejmiku.

Zebranie. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że walne zebranie XIII-te posiedzenie Sejmiku Powiatowego w Białymstoku (gmach Starostwa, I-sze piętro), sala posiedzeń Sejmiku.

Zebranie. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że walne zebranie XIII-te posiedzenie Sejmiku Powiatowego w Białymstoku (gmach Starostwa, I-sze piętro), sala posiedzeń Sejmiku.

Kronika policyjna

Białostocka.

Kradzieże. W pociągach Brześć-Białegostok skradziono białostoczaninowi M. Litwinowi walizkę z towarami, wartości 700.000 mk.

W tymże pociągu ten sam los spotkał p. J. Birenbauma, który postradał futro wartości 400.000 mk.

W przejściu ulicą Lipową wyciągnięto z kieszeni Ch. Zelmanowi 150.000 mk. z dokumentami.

Z mieszkania p. Ch. Mezakowej (ul. Legionowa) nie wiadomo sprawca zeskałmotał 28 dolarów oraz 100.000 marek.

Za kradzież węgla ze składów kolejowych pociągnięto do odpowiedzialności p. E. Edelbauma (Sosnowa 37).

Nieposiadanie dowodu osobistego już niejednemu przy-

czyniło kłopotu. Ostatnio o ten sam szkopuł potknęli się p. p. F. Jartorebski i M. Nesterowicz.

Włóczęgostwo popłacało w czasach pielgrzymek do Ziemi Świętej i wędrowek rybawców a pieśniarzy. Obecnie ścigane jest policyjnie bez względu na narodowość, wyznanie, przynależność partyjną, wiek a nawet płeć. Za wałęsanie się bez określonego celu aresztowano J. Łozowską.

Należy być dbkłym przy podawaniu adresu, zwłaszcza gdy proszą o nie organa bezpieczeństwa publicznego. P. R. Kunawski np. poczytał uprzejmą prośbę Policji o swój bliższy adres — za niewinny żart i podał nieścieśle szczegóły. Poczytano mu to za grzech śmiertelny i pociągnięto za język; a następnie za petelkę.

O GŁOSZENIE.

Zarząd Elektrowni Białostockiej podaje do wiadomości P. T. Abonentów, że stosownie do Orzeczenia Komisji Rozjemczej z dn. 15 stycznia 1921 r. taryfa za prąd elektryczny zużywany w miesiącu lutym wynosić będzie: do oświetlenia mkp. 3.075, do motorów mkp. 1.635. 262

SPROSTOWANIE.

W ogłoszeniu Wydz. Hipotecznego z dn. 21 lutego Nr. 34 wkładła się omyłka, wydrukowano Cettli Wobler — powinno być: Cettli Weller.

Jest do wynajęcia 3 lub 5 pokoi w śródmieściu. Adres w redakcji.

Obwieszczenie.

Sąd Okręgowy w Białymstoku obwieszcza, że do rejestru firmowego działu A. zostały wciągnięte następujące firmy:

W dniu 17 lutego 1923 r.

Pod Nr. 1957. — Firma przedsiębiorstwa „Salomon Zbar”. — Przedmiot: detaliczna sprzedaż węgla i koksu. — Siedziba — Białystok, ulica Sienkiewicza Nr. 20. — Właściciel Salomon Zbar, zamieszkały w Białymstoku, przy ulicy Sienkiewicza pod Nr. 20.

Pod Nr. 1958. — Firma przedsiębiorstwa „Bracia J. i P. Pławski”. — Przedmiot: sprzedaż skor. — Siedziba — Białystok, ulica Sobieskiego, Nr. 1. — Wspólnikami są: 1) Józef Pławski, 2) Izrael Pławski, zamieszkał obaj w Białymstoku, przy ul. Sobieskiego Nr. 1. — Zarząd interesami spółki należy do obydwu wspólników. — Każdy z nich pod stemplem firmy może jest podpisywać i wydawać weksle, czek, umowy, zaważania pieniężne, pełnomocnictwa prowadzić korespondencję handlową, odbierać pisyki pocztowe, bagaże, towary z dróg żelaznych, wszelkich instytucji, osób prywatnych, jak również wszelką korespondencję, pocztową nie wyłączając pieniężną, w otrzymywaniu kwitowań. — Przedsiębiorstwo jest spółką firmową, zawartą dnia 10 stycznia 1923 roku, na czas nieograniczony.

Pod Nr. 1961. — Firma przedsiębiorstwa „Sprzedaż skor. — Mojżesz Kamieniec”. — Przedmiot: drobna sprzedaż skór zwyczajnych i szewskich przybłorów. — Siedziba — Białystok, ulica Kalużyńska, Nr. 2. — Właściciel Mojżesz Kamieniec w Białymstoku przy ul. Surazkiej Nr. 5 zamieszkały.

Pod Nr. 1962. — Firma przedsiębiorstwa „Poznańska Piekarnia Chłopska”. — Siedziba — Białystok, ulica Grodzka, Nr. 16. — Właściciel Piotr Stranek i Ska w Sokółce, spółka firmowa. — Przedmiot: prowadzenie piekarni. — Siedziba — m. Sokółka, województwa Białostockiego. — Wspólnikami są: 1) Józef Grzywna, zamieszkały w Sokółce, przy ulicy Grodzkiej Nr. 16, 2) Piotr Stranek, zamieszkały tamże i 3) Helena Jakubicka, zamieszkała w Kolejeńcu, powiatu Sokólskiego. — Zarząd interesami spółki należy do wszystkich wspólników. — Wszelkie zobowiązania, weksle, jak również pełnomocnictwa i akty urzędowe podpisywane być winny przez wszystkich wspólników koletywnie. — Przedsiębiorstwo jest spółką firmową, zawartą dnia 6 lutego 1923 roku na okres czasu do dn. 6 lutego 1927 r.

Pod Nr. 1963. — Firma przedsiębiorstwa: „Sklep galanterijny — Rochla Cwars”. — Przedmiot: drobna sprzedaż galanterii. — Siedziba — Białystok, ul. Rynek Kościuszki, Nr. 58. — Właścicielka Rochla Cwars, w Białymstoku, przy ulicy Zalewnej Nr. 3 zamieszkała.

Pod Nr. 1964. — Firma przedsiębiorstwa: „Chaim Grynbeg”. — Przedmiot: wyrób przyd. — Siedziba — Białystok, ulica Młynowa, Nr. 17. — Właściciel Chaim Grynbeg, zamieszkały w Białymstoku, przy ul. Sienkiewicza 88.

Pod Nr. 1965. — Firma przedsiębiorstwa: „Sprzedaż manufaktury i galanterii — Rachela Zakhejm”. — Przedmiot: detaliczna sprzedaż manufaktury i galanterii. — Siedziba — Białystok, ulica Lipowa Nr. 14. — Właścicielka Rachela Zakhejm, w Białymstoku, przy ulicy Lipowej, Nr. 14 zamieszkała.

Pod Nr. 1966. — Firma przedsiębiorstwa: „Sprzedaż wyrobów tytoniowych — Szmul Jezierki”. — Przedmiot: sprzedaż wyrobów tytoniowych. — Siedziba — Białystok, ulica Lipowa, Nr. 6. — Właściciel Szmul Jezierki zamieszkały w Białymstoku, przy ulicy Lipowej, Nr. 39. 256

Obwieszczenie.

Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Białymstoku obwieszcza, że na dzień 20 czerwca 1923 roku wyznaczono ostatni termin pierwsiastkowej regulacji hipoteki na nieruchomości: 1) w Białymstoku, dawniej przy ul. Polowej pod Nr. 973 i przy ulicy Nowy-Swiat i Białostockiej pod Nr. 1224, a obecnie przy ulicy Czystoeksplozkiej pod Nr. 1603 miejscami, a Nr. 21 policyjnym, przestrzeni 184,26 sąż. kw. należąca do Abrahama i Majki małżonków Szapiro; 2) nieruchomości Wasyli Martyniuka w m. Ciechanowcu, starostwa Bielskiego, przy ul. Kościuszki, przestrzeni 267,6 metr. kw. należąca na prawie czynszowem do Michela Kałamarza; 3) w Białymstoku, dawniej przy ul. Aleksandrowskiej pod Nr. 337, a obecnie przy ul. Waryżawskiej pod miejscem Nr. 571, policyjnym Nr. 37, przestrzeni długości 89 arsz. i szerokości 36 arsz. należąca do Wally i Berty małżonków Lurje; 4) w m. Siemiatyczach starostwa Bielskiego, przy ul. Legionowej pod Nr. 10, przestrzeni 1 dzień, 450 sąż. kw. należąca do Jana Zera z nabycia od Wacława i Remigiusza Urbanowiczów; 5) w Białymstoku dawniej przy rogu ulic Alejnej i Piłnej pod Nr. 2511, a obecnie przy ul. Alejowej pod miejscem Nr. 4799, przestrzeni 37 arsz. długości i 32 arsz. szerokości, należąca do Bereli i Lejmy małżonków Rubinsteina i Herzela Fajnerberga, z nabycia od Izaka i Złoty małżonków Kobryńskich;

6) wiejską na wsi Suchonizie gminy Odelek, starostwa Sokólskiego, przestrzeni 5 dzies. 1258 sąż. kw., należąca do Konstantego Pucielowskiego z nabycia od Antoniego Pucielowskiego; 7) wiejską na wsi Szacilo, gminy Szudziałowo starostwa Sokólskiego, przestrzeni 6 dzies. 2292 sąż. kw., należąca do Marcina Berzela z nabycia od Joanny Zaniewskiej; 8) w Białymstoku, dawniej przy ul. Brzeskiej pod Nr. 2649 B i przy ulicy Brzeskiej vel Prudskiej pod Nr. 2648, a obecnie przy ul. Mickiewicza pod miejscem Nr. 3404, policyjnym Nr. 41, przestrzeni 476,37 sąż. kw., należąca do Wally i Solomona Szlachetkowskich z nabycia od Herza Jaskółko; 9) w Białymstoku, dawniej przy ul. Lipowej pod Nr. 924, a obecnie przy ul. Kolejowej pod miejscem Nr. 1861 policyjnym Nr. 2, przestrzeni według aktu 185,88 sąż. kw., a według planu 208,89 sąż. kw. należąca do Stefana i Stanisława Sulikowskich.

W terminie powyższym wszyscy, którzy chcą zgłosić prawa swe do wymienionych nieruchomości winni się stawić do kancelarii Wydziału Hipotecznego pod skutkami przedświadczenia w art. 154 i nast. Ust. Hip. z roku 1884.

Białystok, dnia 27 lutego 1923 roku 246

Ogłoszenia drobne.

Poszukuje posady ekspedienta lub zopadnika. Adres w Redakcji. 3-1 228

Inteligentna kobieta-wdowa poszukuje posady kancelistki, ekspedientki lub zopadnika. Adres w Redakcji. 3-1 228

Sprzedaje się dom w mieście w Warszawie, nadający się na każdy interes. Słuszne, obzerność i ciepłe mieszkanie. Sprzedam natychmiast za umiarkowaną cenę. Zgłosić się można w każdej porze dnia m. w. w. w. Rynek Kulski 44, właściciel Piotr Dalinowski. 0-1 27

Oddam zupełnie dziecko, pięciomiesięczne, 2-miesięczne, niechczone, ul. Krasszawskiego 14, Giedrojc. 3-1 253

Sprzedaje się dom z placem w Białymstoku, przy ulicy Sitarzkiej 21, bliżej wiadomości udziela się pod adresem: Sokółka ul. Kościelna 18 i Gorawski. 1-1 251

Młody człowiek poszukuje zajęcia od godz. 7-tej. Był chłopcem i korespondencją niemiecką. Upraszam pod „Korespondent” Adm. „Dzienn. Biał.” 1-1 261

Poszukuje posady, znam języki, angielski, trochę polski, rosyjski, francuski. Oferty do „Dzienn. Biał.” dla F. D. 3-1 259

Poszukuje bony wychowawczy, czyni do 3-cho dziewczyn w wieku od 3-cho do 7-10 lat. Oferty nadsyłać pod adresem: M. Lewicki, maj. Lipnik, poczta Tykocin. 3-1 257

Poszukuje się właścicieli nieruchomości w Białymstoku, w dniu 15.11.18. 114 szkieł od zegarka i innych. Komenda Dkr. P.P. 243

Zgubiono legitymację niemiecką, na imię Szuł Kulikowski, zam. przy ul. Mickiewicza 40. 9-1 252

Zgubiono kartę powołania, wydaną w Białymstoku, przez PKU, na imię Chajkiela Grolkopa, (rocz. 1889) zam. przy ul. Grodzkiej 5. 3-1 248

Zgubiono kartę bezterminowego urlopu, wyd. w m. Ostrow-Komorowo, przez P. K. U., na imię Jana Tymuńskiego, (rocz. 1891) zam. w osadzie Andrzeju, pow. Ostrowski, gminy Warcholno. 3-1 247

Zgubiono kartę powołania, wyd. przez PKU, w Białymstoku, (rocz. 1890) na imię Chaim Midler zam. przy ul. Kupieckiej 27. Przytem zgubiono tymczasowy dowód osobisty, wyd. przez Komendę Policji. 3-1 254

Uwaga się zgubioną legitymację urzędniczą państwa, za Nr. 2379, na imię Ireny Czarniakowskiej, zam. w wsi Korytkach, pow. Białostockiego, gm. Goniadz. 3-1 258

Porwano paszport niemiecki, na imię Fiszela Szeptora, zam. przy ulicy Polnej 37. 3-1 249

Zgubiono kartę powołania, wyd. w Białymstoku przez PKU, na imię Władysława Antypki, (rocz. 1890) zam. we wsi Rybakach, pow. Bielskiego, gm. Narcew. 241

Zgubiono kartę powołania, wyd. w Białymstoku przez PKU, na imię Romualda Wiktorzaka, (rocz. 1895) zam. przy ul. Marmurowej 9. 244

Zgubiono kartę powołania, wyd. w Białymstoku przez PKU, na imię Abe Glembockiego, (rocz. 1887) zam. przy ul. Niecałej 10. 239

Zgubiono kartę powołania, wyd. w m. Ostrow-Komorowo, przez PKU, na imię Piotra Kłosowskiego, (rocz. 1896) zam. we wsi Leśniewo, powiatu Wysz. Mazowieckiego, gm. Piekzaty. 235

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty, wyd. w Białymstoku przez P.P., na imię Lejb Tenenbaum, zam. przy ul. Surazkiej 2. 240

„Apollo”

Dziś wszechświatowy arcyfilm!

Początek o godz. 7-ej wiecz.

W sobotę i niedzielę o 5.30 w.

Ostatni seans o 10.15. wiecz.

Kasa o 6-ej, w sobotę i niedzielę o 5-ej.

ŻYWY TRUP

według nieśmiertelnego dzieła

Lwa Tołstoja

dramat w 6-ciu wielkich aktach, osnuty na tle głośnego w swoim czasie procesu w Paryżu o zabójstwo 40 kobiet.

Wilhelm SICHRA

w roli tytułowej — głośny artysta filmowy

Treść zaczerpnięta z pamiętnika zabójcy i aktów MINISTERSTWA W PARYŻU.

Alfred ABEL

W roli FIEDI PROTASOWA największy artysta filmowy

Role epizodyczne obsadzone są artystami teatru Stanisławskiego w Moskwie. Nad zachowaniem stylu czuwał R. DWORSKI.